

-50

XVIII, 1. 790

<http://rcin.org.pl>

CUD RZADKI W SWIECIE

Ze piiiak przecie

S T A T K U I E

JUŻ ŻYĆ ZACZYNA

Wódkę przeklina

Ż A Ł U J E,

MAYSTER CHULACKI

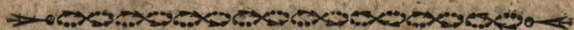
Cechmistrz piiiacki

N I E P I I E,

BRODOWICZ MICHAŁ

Co od niey zdychał

J U Ż Ż Y I E.



W I M I Ę P A Ń S K I E

M I C H A Ł

B R O D O W I C Z

Bywszy kilka lat iedney zimy Cechmistrzem Piiiackim, doznał, iż mu bieda zayrzała w oczy, co gdy uważał doskonale, iż z tego Cechmistrzostwa intraty do sto katów, a pożytku i cnoty mało więc złożywszy urząd i Bractwu podziękowawszy, swoiey także ulubioney kochance, to jest gorzałce, ostatnią waletę wypowiada, na wieki ią z przyiaźni kwituiąc wten sposób:



M i c h a ł

Ruguy me serce miła gorzałeczko,
Póddź mi precz z oczudawna kochaneczko,
Adiu na zawsze niech cię już nie widzę.
Bo iak pies mydłem tak się tobą brzydę.

G o r z a ł k a

Zartujesz sobie, niesłucham ia tego,
Pewnieć do głowy przyszło co dziwnego,
Już to raz trzeci wypowiadasz wale,
Przecię mnie piiesz kochany Michale.

M i c h a ł

Ja nie żartuję lecz mówię statecznie,
Ze cię z przyiaźni już kwituję wiecznie,
I pić cię w życiu swym nigdy nie będę,
Uyźrzesz, że biedy wszelakiej się pozbędę.

G o r z a ł k a

Dawno zaczynasz żyć dobrze na świecie,
Przecież się wracasz do swego człowiecze,
Tak też i teraz nie dotrzymasz słowa,
Nałożny wódki iak brzuch tak i głowa.

M i c h a ł

Na lasce BOGA, rzecz zawisła cała,
Który wie dobrze żeś mnie zruynowała,
Wszakże raz trzeci ten będzie skuteczny,
Niech w Imie Boskie już będę stateczny.

G o r z a ł k a

Ach! smutna dla mnie, ta dzisiay nowina,
Takiej odmiany cóż iest za przyczyna,
Ach prze Bóg! cóż ci zlegom uczyniła,
Iżalim tobie wiernie nie służyła.

M i c h a ł

Niech cię grom trzaśnie i z twoją wiernością,
Trucizną iesteś i iedyną złością,
Gdy komu służysz iuż tam cnoty mało,
Odrzesz z sukienki, i duszę i ciało.

G o r z a ł k a

Wszak do Kościoła ludziom chodzić trzeba,
Którzy po śmierci chcą trafić do Nieba.
Zaś przy Kościele stoi karczma wszędzie,
W której gorzałka dla każdego będzie.

M i c h a ł

Prawdę nam stare przysłowie wskazuje,
Ze tam gdzie PAN BOG swój kościół buduje,
Zaraz też diabeł swą kaplicę stawia,
Gdzie na swą stronę cnotliwych namawia.

G o r z a ł k a

Dobrze to ludzie starzy uczynili,
Ze przy Kościele karczmę postawili,
Bo się posili nie ieden zemdlony,
Niżli na ludzi uderzą we dzwony.

M i c h a ł

Wielkie nad ludźmi masz politowanie,
Jż nie iednemu, po łbie się dostanie,
Dzwoni mu w głowie bardziey niż w Kościele,
W oczach Kościołów zdaie mu się wiele.

G o r z a ł k a

Ach! niespodziana to dziś na mnie twoga,
Gdzie się podzieię sierota uboga,
Ciężkie, ach ciężkie zadaięsz mi rany,
Gdy mnie opuszczasz Michałku kochany.

M i c h a ł

Cóż mi do tego; choćbys się i wściekła,
Uyść mi potrzeba gorącego piekła,
Wiele się cnoty, w życiu opuściło,
Gdy się nad miarę sapsalicę piło.

G o r z a ł k a

Ze mi przyganiaasz, mylisz się człowiecze,
W ludziach natura, nierówna na świecie,
Drugi iałmużnę daie gdy pijany,
Płacze w Kościele, gdy graią organy.

M i c h a ł

Właśnie krokodyl człek pijany płacze,
Wkrótce zaś potym, iak szalony skacze.
Chętka go ciągnie do wszystkiego złego,
Brzydki bezecnik będzie z pocziwego.

G o r z a ł k a

Jednakże z rana iestem medycyną,
Moim kochankom pociechą iedyną,
Choć na żołądek ciężko zachoruią,
Wszak go gorzałką prędko wykuruią.

M i c h a ł

Podobnaś diabłu bezecna maskaro,
Już mnie nie gnieway piekielna poczwaro,
Bo kościół odrzesz, przykryiesz dzwonicę,
Leczysz żołądek, a rozum na nicę.

G o r z a ł k a

I owszem ludziom rozumu dodaię,
Którym go w głowie w te czasy nie staię,
Ma człek pijany rozumu dostatkim,
Kocha bliźniego da worek z ostatkiem.

M i c h a ł

Pódź precz obłudo, nie drwiy sobie z ludzi,
Spij sobie w beczce, gdy cię nikt nie budzi,
Tyś nie iednego i z sukni odarła,
Albo mu konia lub wołu pożarła.

G o r z a ł k a

Ach! cóżci się to mój Michałku dzieie!
Gdyżes ty wszystką we mnie miał nadzieię,
Budziłeś w nocy chodziłeś do sądka,
Gdy cię trapiła choroba żołądka.

M i c h a ł

Bo żem rozumiał, żeś co pocziwego,
A ty iak widzę, iestes nic dobrego,
Czasem w potrzebach iam się ciebie radził,
Dla tegom nieraz z ludźmi się powadził.

G o r z a ł k a

Iam nic nie winna, żeście się wadzili,
Bo żeście mało gorzałki wypili,
Było pić więcey, spać potym do domu,
By się nie przykrzyć na świecie nikomu.

M i c h a ł

Niewinna duszo, masz swoje wykręty,
Jednak dla ciebie, zimno bywa w pięty,
Kto cię rad piia ten zapewnie zginie,
Szczęście wszelakie z daleka go minie.

G o r z a ł k a

Wszak wiesz że dziwnym sposobem się rodzę,
Nosem Oycowskim na ten świat przychodzę,
Gdzie muchy w nosie ia ich wnet wykręcę,
I do rzeźwości człowieka zachęcę.

M i c h a ł

Ale nie jeden pono duszą kichnie,
Droga do nieba bardzo mu się zwichnię,
Chybi do celu do którego mierzył,
Ze ci przekłętéy dryndulisie wierzył.

G o r z a ł k a

Przynajmniéy uważ, iak się dobrze mają
Ci, którzy wódkę różną sprzedawają?
A ty mnie wcale z przyiaźni kwitujesz?
Uważ, że tego kiedy pożałujesz.

M i c h a ł

Przecie ty pleciesz kipki i opalki:
Wszak ci nie pią tak wiele gorzałki:
Tylko ją ludziom takowym sprzedają,
Którzy iak w Bogu, w niéy nadzieję mają.

G o r z a ł k a

Czemuż tak bardzo Michałku mnie łaiiesz;
I czemuż daléy zemną nie przestaiesz?
Ey pożałujesz tego, choć po chwili,
Jednakoż zemną zawsze było mili.

M i c h a ł

Wyrok już czynię z tobą nieprzestawać,
I w konfidencyą żadną się niewdawać,
Dość się biedy nie raz wycierpiało;
Kiedy się co dzień gorzałkę pialo.

G o r z a ł k a

Kiedy się dusza wódeczką posili,
Przecież człękowi zaraz będzie mili,
Zdrowy iak rybka, dobrze mu się dzieie,
Nie znając smutku, wesolo się śmieie.

M i c h a ł

Już mnie nie zwiedziesz więcéy obłudnico,
Pódź precz odemnie brzydka czarownico,
Tys mnie niemną sztukę wyrządziła,
Gdys gospodarstwo domowe zniszczyła.

G o r z a ł k a

I ta przyczyna nie zemnie pochodzi,
Ze się źle komu na świecie powodzi,
Są rozmaite przypadki na ziemi,
A człek iak w łódce, pływa między niemi.

M i c h a ł

Naywiększą tobie ja winę przyznaię,
Ze mi się w niczym szczęście nie udaie,
Bo mnie odarłaś częstokroć z pieniędzy,
Zaczym doznałem niepośledniey nędzy.

G o r z a ł k a

Nie wiele tobie ja wydarła grosza,
Bardziej narzekay na Pana Piwosza,
Ten tobie zawsze wiele czynił złego,
Ześ na żofądek chorował od niego.

M i c h a ł

I to niesłuszna ta twoia wymówka,
Już mnie nie gnieway, nie mówani słówką,
Więcéy daleko przepadło dla ciebie,
Bo człek piiany nie myśli o chlebie.

G o r z a ł k a

Ey zreflektuy się Kochany Michale,
A mnie gorzałki nieopuszczay wcale,
Załować będziesz méy śliczněj urody,
Czerwoněj, żoltěj, lub białěj iak wody.

M i c h a ł

Precz Bazyliszku, co zabijas wzrokiem,
Krzywym już na cię będę patrzył okiem,
Kiedys jest dobra to naybardziej szkodzisz,
I naymędrszego często za nos wodzisz.

G o r z a ł k a

Ey wspomniy sobie na swe lata młode,
Wszakżeś gorzałkę piał a nie wodę,
Przecież rozumu nie przepił swojego,
Bywałeś zawsze humoru dobrego.

M i c h a ł

Tys zaraz z młodu moim zdraycą była,
Choć grosz ostatni z worka wywabiała,
Cóż zatym poszło; bez koszuli chodzić,
Albo bez bótów w błociem musiał brodzić.

G o r z a ł k a

Wszakżeś z młodości nie tak wiele stracił,
Gdys się z kochaną Krystynką zobaczył,
Dosyć ci wódki na kredyt dawała,
Przecież od ciebie zapłaty niechciała.

M i c h a ł

A cóż mi potym przekłety szatanie,
Komuż się za to ma dusza dostanie?
Trzebaby teraz iałmużną zapłacić
Takową krzywdę, a duszy nie stracić.

G o r z a ł k a

To przecie wspomniy, gdy ładne dziewczki
Nie żałowały dla was gorzałeczki,
Krzywdy niebyło, chociaż częstowały,
Bo już nie Pańską, lecz swą wódkę miały.

M i c h a ł

Wszystko minęło, a bieda została,
Bo potym zawsze gęba wódki chciała,
A gdy w kieszeni szelążka nie było,
Chociaż i książkę to się zastawiło,

G o r z a ł k a

Jednak żem tobie ia przygodna była,
Wiele dobrego często wyświadczyła,
Kiedy cię zębów ból niezmierny trapił,
Przestał, skoroś się gorzałeczki napił.

M i c h a ł

Dobrze to mówią, żeś ty Doktor Jugo,
Gdy kogo leczysz, iuż tego nie długo,
Prędko kark złamie, rękę albo nogę,
Albo się stłucze gdy wyidzie na drogę.

G o r z a ł k a

Przynajmniey wspomniy na insze przygody.
Kiedy szumiał deszcz iak na morzu wody,
Lub zimno było, że aż dusza drżała,
Jam cię w podróży sama posilała.

M i c h a ł

Istną trucizną twoie posilenie,
Prędko byź może życia utracenie,
W niebezpieczeństwo sam się taki wdaie,
Który żeglując, z gorzałką przestaie.

G o r z a ł k a

Gdy mroźny auster do serca doymował,
Nie był ktoby cię w podróży ratował,
Jam była w karczmach ratunkiem dla ciebie
Gdym cię rozgrzała, myślałeś żeś w Niebie.

M i c h a ł

Twoje rozgrzanie, ogień malowany,
A kto ci wierzy, już jest oszukany,
Nie ieden umarł od mrozu wielkiego:
Obżłopawszy się trunku przekłętego.

G o r z a ł k a

I wiecznie na mnie już się gniewasz wcale,
I pić nie będziesz kochany Michale,
Eyże nie wytrwasz, masz żołądek słaby,
Często narzekasz podobnyś do baby.

M i c h a ł

Choćby mi przyszło wkrótce legnąć w grobie,
Raz ia na zawsze wypowiadam tobie,
Że błaznem niechęć bydź u ludzi miany
Ani od ciebie bydź godnym nagany.

G o r z a ł k a

Wszakże nie ze mnie ta pochodzi wina,
I twej zniewagi, nie ta jest przyczyna,
Pić możesz miernie, ale nie tak wiele,
Będziesz zdrów zawsze na duszy na ciele.

M i c h a ł

Dobrze cię włochy ogniem nazywają,
Bo słuszną tego przyczynę uznają,
Z małej iskierki, wielki pożar wstaie,
Tak też z gorzałki, gdy kto z nią przestaie.

G o r z a ł k a

Przynajmniey ieden kieliszeczek z rana
Wypiy bezpiecznie, nie będziec nagana,
Zamiast lekarstwa dobrego ci stanie,
A Doktorowi nie zapłacisz za nie.

M i c h a ł

Wszakżem powiedział, że ta medycyna,
Ostatnia ciała i duszy ruina,
Naygorzey ieden kieliszek przypadnie
Do gustu, więcey wypie się snadnie.

G o r z a ł k a

Cnota to będzie umartwić swe ciało,
Napić się wódki ale tylko mało,
Większe to tobie będzie umartwienie,
Niżli gorzałki wcale opuszczenie.

M i c h a ł

Znam ciębie ziółko, żeś własna pokrzywa,
Którey natura iest bardzo zdradliwa,
Prędko się sparzy, kto wódki skosztuie,
Mądry po szkodzie Polak pożałuie.

G o r z a ł k a

Pewnie ci chodzi o grosza utratę,
Lecz doktorowi większą dasz zapłatę,
Za proszek tynfa, za oleiek złoty,
Nie ruszysz z domu do żadney roboty.

M i c h a ł

Niech będzie iak chce, na tom się usadził,
I w tym zdrowego rozumu poradził,
Choć Doktorowi za proszek zapłacę,
Przecież rozumu swego nie utracę.

G o r z a ł k a

Przynajmniey w święto kieliszek wypieiesz,
Dubelt Hanyżu troszeczkę zażyiesz,
Dla złego wiatru, by ci nie zaszkodził,
Gdy będziesz rano, do Kościoła chodził,

M i c h a ł

I słyszeć nie chcę w święto o gorzałce,
Bywała nie rąsuto w moiej palce,
Dla tego czasem w Kościele się spało,
Ledwie się amen Kazania słyszało.

G o r z a ł k a

A wzdyc to w święto piał wódki wiele,
Gdy się witaia z sobą przyjaciele,
Jeden drugiemu iak naylepiey radzi,
Gdy go na wódkę do karczmy prowadzi.

M i c h a ł

Nieczemum widział iak sobie radzili,
Z wielkiey przyiaźni za łby się wodzili,
Gwałtu i ratuy, niektórzy wołali,
Tak się przy wódce Sąsiedzi witali.

G o r z a ł k a

Wszak i przy piwie maia chłopci pałki,
Bia się chociaź nie piał gorzałki,
Drudzy po nocach iako sowy krzyczą:
Inni szatanów tysiącami liczą.

M i c h a ł

Ciebie nie przeprze, czart swoje, Pop swoje,
A któź to czyni takie niepokoie!
Gorzałka z rana, zapruszywszy głowę,
Przedziwną w ludziach sprawuie wymowę.

G o r z a ł k a

Więc sam uznajesz, że ucze mądrości,
Kłania się prostak, zna się na grzeczności,
Wymowa mądra, odpowie każdemu,
Otóż z gorzałką dobrze choć głupiemu.

M i c h a ł

Kłania się piłak aż nad to nieboże,
Pokłoniwszy się, wstać więcéy nie może,
Od wódki mądry, a z natury głupi,
Zamiast Zaiąca, kota w worku kupi.

G o r z a ł k a

Dobrześ się widzę na to nagotował,
I takżeś sobie sam wyperswadował,
Ale się mylisz swey biedy nie widzisz,
Gdy się niesłusznie mną gorzałką brzydzisz.

M i c h a ł

Słusznie się brzydzę takową Jeymością,
Która człekowi iest iedyną złością,
Co tylko niecnót w świecie się znajduie,
To wszystko w ludziach gorzałka sprawuie.

G o r z a ł k a

Ey przydzie ten czas, że wódki skosztuiesz,
Kiedy nie więcéy, przynajmniey spróbujesz,
Czy zła, czy dobra? i zapomnisz słowa,
Byle się trochę zapruszyła głowa.

M i c h a ł

Mylisz się bardzo, nie uczynię tego;
Dotrzymam słowa raz wyrzeczonego,
Jużeś mi w życiu aż nazbyt obrzydła,
Ogoliłaś mnie, a prawie bez mydła.

G o r z a ł k a

Tak mi to bluźnisz? wielki niewdzięczniku,
Wszakże twóy rozum prawie w złym był szyku
W kłopotieś głupiał, i nie znałeś spania,
Jam cię wyrwała z tego zamieszania.

M i c h a ł

Raz się trafiło, ziarno ślepey kurze,
Ześ dopomogła stroskaney naturze,
Boć na frasunek, dobrze mówią trunek,
Jednak wart diabła, takowy ratunek.

G o r z a ł k a

Także to płacisz za dobre człowiecze,
Zem ci tak wiernie służyła na świecie:
Już mi się przykrzy, z tobą więcey swarzyć,
Niewiem do kogo iść na ciebie skarżyć.

M i c h a ł

Idź i do diabła, wcale się nie boję,
Już przy stateczném słowie swoim stoję,
I pić niebędę w swém życiu gorzałki,
Choćby mnie miano siekać na kawałki.

G o r z a ł k a

Więc odstępnię gdy się mnie wyrzekasz,
I tak okrutnie na wódkę narzekasz,
Obaczę statek twój iak będzie długi?
Jeżeli cię piwo nie wprowadzi w długi.

M i c h a ł

Bóg mnie obroni od zbytku piwnego,
Mogę się napić cienkuszku dobrego.
Tym wielkie prędko ugaszę pragnienie,
I będę wolne miał zawsze sumienie.

W i ę c

Boże łaskawy przyimiy mę wzdychanie,
A od gorzałki broń mnie zawsze Panie,
I ięy siostrzyczki lubieżności ciała,
Która z gorzałką rada się trzymała.

Si oculus tuus scandalizat te? erue eum et
proiice abs te. Matth: 18.

*Jeżeli cię gorzałka do złego przywodzi,
iey nie piy, a zbawiony będziesz.*

L E K A R S T W O

Bardzo skuteczne na wszelkie Duszy choroby.

Weźmij twardości serca funtów trzy, krwi
własnym ogniem pożądliwości na węgle spaloney
funtów dwa, to nayprzód na proszek utłucz pię-
ścią na skalistych piersiach twoich; potym do
tego przydaj Owocu dobrych uczynków iak
naywięcey: Roży wstydlivosti i utrapienia łotów
dziesięć, Kadzidla modlitwy uncy siedem, Ka-
mienia twardości funtów pięć; to wszystko znowu
na proszek utłucz, potym weźmij Balsamu nabożeń-
stwa łotów trzy, Oleyku liliowey niewinności
uncy pięć, Rozmarynowego Wianku czystości
uncy siedem: Soli roztropności łotów dwanaście,
te wszystkie ingrediencye na fundamencie Wia-
ry dobrze zmieszawszy, włóż w garnuszek poko-
ry; do tego staray się abyś dostał wody żywey łask
Boskich półkwarty, łez pokutnych półkwaterek:
to wley w tenże garnuszek i zaszpuntuy dobrém
przykładem, potym obłóż należycie ogniem miło-
ści Boskiej: niech sie gotuie aż się konfekt zrobi,
potym słódź skłonnością Nadziei, i ostudź miło-
ścią bliźniego, potym iedz łyżką pokuty co dzień
rano i wieczór, a na wieki zdrów będziesz.

*Łaskawy czytelniku, za nędznego grzesznika
Michała Brodowicza, Westchniy do BOGA.*

Jak piiacy piiaią.

Kat go wie, iak piiacy piiaią:

Naymniejszego pełnego kufła nie miiaią;
Brzuch nie beczółka, beczółka się wleie,
A mnie od cebra głowa zaboieie,
Nie stęka piiać; acz piie dni kilka,
Wszak i od mięsa nic nie boli wilka.

Swiat co umie.

Jedynyś człowiek w iednym momencie,

Troiakie możesz mieć u ludzi wzięcie;
Idź w oszarpanym bardzo karmazynie,
Czapki nie zdiąwszy nie ieden cię minie.
W tymże momencie ty ieden Pachole,
Zrzucaj te łaty a weźmiy sobole!
Patrz, iaki taki z drogi ustępuie,
Zagląda w oczy, i czapkę zdeymuie.
Zrzućże sobole, bierz zaraz siermięgę,
Za lada sprawkę zaraz weźmiesz cięgę.



XVIII. 1. 790